

Kurna chata – Jan Kaczmarek - Elita

A mnie się marzy kurna chata
Zwyczajna izba zbita z prostych desek
Żeby się odciąć od całego świata
Od paragonów, paragrafów i wywieszek
Zaszyć się w kącie w kupie liści
Tak, żeby tylko koniec nosa było widać
Nic nie zamiatać, nic nie czyścić
Nie kombinować, co się jeszcze może przydać

Kiełkuje tu i tam tymotka
Na klepisku rośnie czterolistna koniczyna
Nie myśli się o ścisku, o wycisku
Nic się o czternastej nie zaczyna
Wolno grubiejają ci paluszki
I wolno rosną kędzierzawej brody pukle
Niszczają zgrzebne ciuszki
A tobie nie żal nadziewanych pączków z lukrem

A mnie się marzy kurna chata
I trzaskające w kurnym piecu smolne pieńki
I dochodzący głos kolegów
"Pójdźmy wszyscy do stajenki"
Gdzieś tam prezydent zbiegł w szlafroku
Gdzieś tam przyjęli jako wskaźnik stopę zysku
Pięć wizyt, sześć wyroków
Ktoś przez pomyłkę rekord świata pobił w dysku

A tu tymotka wprost z podłogi
Strzela w niebo i lwie paszcze rosną dzikie
I sercu drogiej nie masz tu załogi
Tutaj możesz się nie liczyć z nikim
Budzi cię leśnych ptasząt duet
Więc się przeciągasz,
A stwierdziwszy ssanie w dołku
Przyswajasz razową bułę
I zaraz lżej ci na tym ziemskim łez padołku



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych